Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D · ŚRODA 7 CZERWIEC 1933 · ROK II – NR. 154

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Śmiertelny zamach na brata króla Afganistanu

Student zabił posła afgańskiego w Berlinie

Berlin, 6-go czerwca.

Dziś o godz. 13 w gmachu poselstwa afgańskiego dokonano zamachu na posła Afganistanu w Berlinie. Zamachu dokonał obywatel afgański Kemal Sied, który pod pretekstem konieczności widzenia się z posłem, wszedł do poselstwa i dał 5 strzałów. Jedna z kul trafiła posła w pierś. Sprawcę zai achu aresztowano. Odmawia on wszelkich zeznań:

Poseł afgański Sirdar Mohamet Azis Khan zmarł po przewiezieniu go do szpitala wskutek odniesionych ran. Ofiara zamachu jest starszym bratem obecnie panującego króla Afganistanu. O szczegółach zamachu donoszą: Poseł w towarzystwie studenta afgańskiego Attika zamierzał opuścić poselstwo, gdy w klatce schodowej zaszedł mu drogę 33-letni obywatel afgański, student uniwersytetu Kemal Sied, który ze słowami „za wolność" dał 5 strzałów, raniąc śmiertelnie posła. Jedna z kul zraniła towarzyszącego posłowi studenta. Zaalarmowana służba obezwładniła zamachowca, oddając go w ręce policji. Jest on studentem na uniwersytecie w Berlinje.



W sobotę odbył się w Bonn ślub księcia Wilhelma Pruskiego z Dorotą von Salviati. 27-letni książę musiał zrezygnować z praw dynastycznych. Przebywa on w swoich dobrach na Śląsku. Jego młoda żona pochodzi z północno-włoskiego rodu szlacheckiego. Przodek jej osiadł w Niemczech za czasów Fryderyka Wielkiego.

Marszałek Piłsudski powrócił z Wilna

Warszawa, 6-go czerwca.

Dziś rano powrócił z Wilna minister spraw wojskowych p. Piłsudski. Równocześnie powrócił z Druskienik premier Jędrzejewicz wraz z towarzyszącymi mu ministrami.

Zamach samobójczy b. rotmistrza na dworcu warszawskim

Warszawa, 6-go czerwca.

W sali dworca głównego postrzelił się dziś w zamiarze samobójczym emerytowany rotmistrz Stanowski. Powód samobójstwa nieznany.

Wyrok w procesie o zajścia przeciw żydom w Łomży

Warszawa, 6-go czerwca.

Z Łomży donoszą, że dziś w południe Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie dwudziestu kilku oskarżonych b. członków Obozu Wielkiej Polski którzy aresztowani zostali w związku z zajściami antysemickiemi w Radziwiłłowie przed pół rokiem. Sąd uniewinnił czterech oskarżonych, wszystkich pozostałych zaś skazał na karę od 6 miesięcy do roku. Pozatem redaktor Przybyszewski skazany został na 2 lata więzienia, jeden z oskarżonych na 2 i pół roku. Obrona zapowiedziała apelację.

Wyrok na sprawców zaburzeń genewskich

Genewa, 6-go czerwca.

Dziś ogłoszony został wyrok trybunału federalnego w procesie przeciwko sprawcom zaburzeń genewskich. Główny oskarżony, Nicole, skazany został na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz na 100 zł. grzywny. Pozostali oskarżeni na karę więzienia od 2 do 4 miesięcy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz na grzywnę od 30 do 50 franków.

Wstrząsająca tragedja rodzinna

Samobójstwo i dzieciobójstwo

Berlin, 6-go czerwca.

W ub. sobotę wydarzyła się w Ratyzbonie wstrząsająca tragedja rodzinna. 37-letnia żona pracownika pocztowego Zofja Löfflerowa otworzyła kurki od przewodów gazowych i zginęła wraz z czworgiem dzieci w wieku od 1½ do 5 lat. Z pozostawionego listu wynika, że samobójstwo i dzieciobójstwo spowodowane zostało ciężkiem położeniem rodziny, której ojciec znajduje się w szpitalu chory na płuca.

Plaga katastrof kolejowych we Francji

Paryż, 6-go czerwca.

Poza ciężką katastrofą kolejową koło Nantes, o której donosiliśmy, wydarzyła się we Francji w okresie Zielonych Świąt koło Tours druga katastrofa. A mianowicie zderzył się pociąg pośpieszny z osobowym, przyczem zostało rannych 26 osób.

Również w północnej Francji koło Lille wydarzyła się jeszcze katastrofa kolejowa, w czasie której odniosło rany 17 osób.

Uwolnienie z więzienia pozostałych studentów

Poznań, 6-go czerwca.

Władze sądowe zwolniły z więzienia pozostałych 3-ch przywódców młodzieży akademickiej pp. Wyganowskiego, Sieciechowskiego i Dąbrowskiego.

Rotmistrz rezerwy i kawaler „Virtuti Militari" pod zarzutem komunizmu

Warszawa, 6-go czerwca.

Dziś rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym rozprawa przeciw grupie komunistów, wśród której znajduje się rotmistrz rezerwy, 1-go pułku szwoleżerów, Strzeszewski, odznaczony orderem „Virtuti Militari" za udział w wojnie z bolszewikami. Strzeszewskiego aresztowano, gdy wychodził z drukarni niosąc sporą paczkę odezw komunistycznych. Oskarżony twierdzi, że odezwy zbierał, przygotowując rozprawę o historji ruchu komunistycznego.

1800 osób zemdlało w czasie procesji w Manchesterze

Londyn, 6-go czerwca.

W okresie Zielonych Świąt panował w Anglji wielki upał. Gorąco spowodowało wiele wypadków. W czasie dorocznej procesji świątecznej w Manchesterze zemdlało 1800 osób, z czego 700 musiano odwieść do szpitala. 20 osób uległo udarowi. Również w Liverpoolu zdarzyło się 300 wypadków zemdlenia.

Z powodu wielkiego upału 100 tys. Londyńczyków wyjechało do miejsc kąpielowych, które były przepełnione. Jedenaście osób utonęło.

Niemcom nie wolno stosować ograniczeń rasowych na Górnym Śląsku

Genewa, 6-go czerwca.

Rada Ligi Narodów zebrała się dziś celem rozpatrzenia petycji Bernheima o sytuacji żydów na Górnym Śląsku niemieckim. Sprawozdawca Lesser przedłożył raport komitetu prawników, odrzucający objekcje Niemiec przeciw petycji Bernheima. Pobyt petycjonarjusza poza terytorjum Górnego Śląska w chwili złożenia petycji nie pozbawia go prawa do złożenia skargi.

Delegat niemiecki v. Keller oświadczył, że argumenty prawników nie przekonały go, wobec czego powstrzyma się od głosowania nad raportem Lessera. Keller dodał, że zasada, za którą wypowie się Rada, przyjmując raport prawników, będzie musiała stosować się do wszystkich petycyj Górnego Śląska, niezależnie od tego, przeciw komu będą skierowane.

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie Rady, przyczem tylko delegat Włoch przyłączył się do stanowiska delegacji niemieckiej, wyrażając opinję, że deklaracja niemiecka załatwia sprawę i oświadczając, że powstrzyma się od głosowania.

Delegat norweski oświadczył, że zbyt często słyszy się, że naruszenie zobowiązań stało się z winy „niższych organów", byłoby pożądanem, aby ci niżsi funkcjonarjusze byli poinformowani o zobowiązaniach rządu. Podrażniony tą uwagą v. Keller oświadczył, że nie pozwoli, by powątpiewano w szczerość słów jego rządu, który twierdzi, że chodzi o pomyłkę podrzędnych funkcjonarjuszów.

Delegat polski Raczyński przyłączył się do konkluzji prawników w sprawie petycji.

Przy powstrzymaniu się delegatów Niemiec i Włoch raport został jednomyślnie przyjęty, wobec czego ma moc obowiązującą. Rząd niemiecki będzie musiał zarządzić, aby ustawy niemieckie, stwarzające ograniczenia rasowe, nie były stosowane na Górnym Śląsku i przywrócić normalną sytuację osób, usuniętych z posad, lub którym uniemożliwiono wykonywanie ich zawodu. Rząd niemiecki ma także poinformować sprawozdawcę o swoich zarządzeniach i ewentualnie Rada na sesji wrześniowej zajmie się tą sprawą.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Oszukańczy „filozof" z Dalekiego Wschodu

przebywa na Górnym Śląsku

Z Francji nadeszło ostrzeżenie, że do Polski wybrał się nagle i „po cichu" przez Niemcy i Katowice, „na stałe" niejaki Aleksander Kindus, który przez czas nabierał wróżbami swemi tamtejszych robotników polskich. Zamieszkiwał on w Lille (Nord), gdzie w tamtejszej prasie polskiej umieścił do rodaków następującą odezwę:

Uwaga Rodacy!

Ben-Ali — wielki znawca tajemnic, najwybitniejszy i słynny grafolog, badacz nauk metapsychicznych i filozof okultyzmu z Dalekiego Wschodu, wtajemniczony w zagadnienia bytu ludzkiego, na podstawie fotografji i daty urodzenia określa charakter i przepowiada teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Napiszcie natychmiast, a otrzymacie horoskop „który będzie przepowiednią waszego jutra. Pisać: Lille (Nord). Podać datę urodzenia i załączyć fotografję. Horoskop pisany drukiem maszynowym będzie wysłany w 3 dniach. Pisać proszę po polsku, czesku, niemiecku, ukraińsku, i rosyjsku. Na koszta załączyć 5 fr. i 2 fr. zaczkami. W Belgji 10 fr. belg." Ben-Ali, filozof okultyzmu z Dalekiego Wschodu".

Otóż ten „filozof", występujący wśród naszych emigrantów w Francji jako doktor medycyny, wyłudził od swych rodaków większe kwoty pieniężne, a gdy wreszcie grunt zaczął mu się palić pod nogami, opuścił teren „działania" i udał się — jak informują — via Niemcy — Bytom do Polski, gdzie będzie próbował szczęścia. Trzeba zatem bacznie uważać i „filozofa" oddać w ręce policji.

Bagno korupcji i łapownictwa

odzwierciadla proces Kotziasa

W szóstym dniu rozprawy w olbrzymiej aferze podatkowej Kotziasa zeznawali dalej świadkowie oskarżenia, których zeznania w dalszym ciągu obciążyły Kotziasa oraz urzędników skarbowych. Rozprawa ta odsłoniła również kulisy restauracji „Polonia", której właściciele używali wszelkich sposobów, by tylko zmniejszyć podatek dochodowy. Sensację wśród oskarżonych i świadków wywołało zjawienie się w sali rozpraw aresztowanego w ub. piątek świadka Widawskiego, który w pierwsze święto Zielonych Świąt opuścił mury więzienne.

Na wstępie wtorkowej rozprawy zeznawał w dalszym ciągu świadek Gorzelany, którego zeznania były w szczególności dla osk. Kotziasa i urzędników skarbowych **bardzo obciążające.** Z zeznań tego świadka wynikało, że był on z działalnością Kotziasa dokładnie obeznany. Dziwić się tylko należy, że świadek ten nie doniósł o tem władzom.

Jako następny świadek zeznawał świadek Michał Swót, b. kierownik restauracji „Polonia". Księgi restauracji były prowadzone dobrze, jednak właściciele tego przedsiębiorstwa stale wprowadzali w błąd buchaltera. Przy objęciu restauracji przez pp. Gabryelewicza i Deję przeprowadzono gruntowny remont wszystkich ubikacyj. Do ksiąg handlowych wpisano znacznie wyższą kwotę kosztów remontu, niż ona faktycznie wynosiła. Pozatem wpisywano fałszywe dane z utargów kelnerskich, a utargów bufetowych wogóle nie księgowano. Właściciel restauracji p. Gabryelewicz był również właścicielem innych firm. To też wszystkie wydatki tych firm księgowano na rozchód „Polonji". W czasie rewizji ksiąg przez urzędnika skarbowego Zejera wszystkie te machinacje zostały stwierdzone. Wtenczas zgłosił się do Gabryelewicza pośrednik, żądając 2.000 zł. Jak przypuszcza świadek, pieniądze te były przeznaczone dla urzędników skarbowych. Pozatem świadek zeznawał na okoliczności płacenia rachunków w restauracji przez oskarżonych urzędników, którzy byli częstymi gośćmi tej restauracji.

Po przesłuchaniu tego świadka sąd przerwał rozprawę do środy, 7 bm. g. 9.

Cała rozprawa toczy się w powolnem tempie.

W oczach policjantów

popełnił samobójstwo

W dniu 4 bm. o godz. 20,50 przytrzymany został w podwórzu mieszkania w Cieszynie, przy ul. Teatralnej 7, znany złodziej, 18-letni Rudolf Bromboszcz, który przy przytrzymaniu stawił posterunkowemu czynny opór, usiłując zbiec, czemu jednak przeszkodził drugi funkcjonarjusz policji.

Bromboszcz prosił policjantów, by mu zezwolono zabrać kurtkę z mieszkania. W międzyczasie Br. sięgnął ręką do kieszeni po browning, w czem przeszkodził mu jednak jeden z policjantów. Podczas szamotania się udało się jednak Bromboszczowi wyciągnąć broń z kieszeni i strzelić sobie w prawą skroń. Kula przeszyła głowę na wylot. Br. zmarł podczas operacji.

ŚRODA 7 Czerwca 1933	Dziś Roberta, Sab. Jutro Medarda, Sab. Wschód słońca g. 3 m. 39 Zachód słońca g. 20 m. 19 Długość dnia g. 16 m. 42.

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Florett i Patapon".

Czwartek: Występ teatru „Reduty Warszawskiej".

Sobota: o g. 16 Popis taneczny B. Horbaczewskiej; o g. 20 „Florett i Patapon".

Niedziela: o g. 20 „Fräulein Doktor".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Świętochłowice: czwartek: „Przekupka warszawska".

Rybnik: piątek: „Florett i Patapon".

Siemianowice: niedziela: „Przekupka warszawska".

KINA:

Katowice: Capitol „Więzień z Kajenny". Casino „Miłość w aucie". Coloseum „W tajnej służbie" i „Dracula". Palace „Pożar świata". Rialto „Wyspa zatraconych dusz". Union „Cesarzowa Elżbieta".

Król. Huta: Apollo „Godzina z tobą" i „Podniebni rycerze". Colosseum „Raj podlotków" i „Tajemnicza ferma". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Czerwony ślad". Miejskie „Szatański plan". Miejskie w Białej „Krew cygańska".

RADJO:

Środa, 7 czerwca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,35 Opowiadanie dla dzieci. 16 Transmisja międzynarod. zawodów konnych. 16,40 „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim". 17 Muzyka lekka. 17.40 „Warstwy pracujące — w roli spożywców". 18 Muzyka lekka i taneczna. 20 Muzyka. 21,10 Recital fortepianowy. 22,20 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Banda „brylanciarzy" w pułapce

Sprytny oszust nie ujawnił swego nazwiska

Od półtora roku grasowała na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem banda t. zw. „brylanciarzy", oferujących na sprzedaż fałszywe brylanty i mosiężne pierścionki. Bandę tę, w skład której wchodzili m. in. Chajm Wolf Baumcweig i Szymon Popiel, unieszkodliwiono swego czasu i skazano na kary więzienia.

Po opuszczeniu więzienia banda przeniosła się czasowo na inny teren, aż wreszcie w dniu 1 czerwca br. znowu pojawiła się na Śląsku, dopuszczając się nowych oszustw. W wyniku energicznych dochodzeń, ujęto wreszcie 5 bm. w Będzinie przy ul. Kołłątaja herszta tej bandy Baumcweiga Chajma Wolfa i jednego z jego towarzyszy. Jeden z nich, który nie chce ujawnić swego nazwiska, twierdził, że nie zna B. i że był w drodze do Kijowa, skąd pochodzi. W drodze do Kijowa chciał się pozbyć swych „kosztowności", które w Rosji uległyw konfiskacie.

Drugi zaś, mianowicie Baumcweig, twierdził, że również go nie zna, a w Będzinie bawi tylko przypadkowo, w drodze z Krakowa, gdzie zamieszkuje jego żona.

Obu oszustów dla wyświetlenia pewności ulokowano w aresztach policyjnych.

Zlikwidowany wiec komunistyczny

Kobiety rzuciły się na policję

W związku z podaną przez nas wiadomością o likwidacji wiecu komunistycznego pod Panewnikiem, możemy dziś podać dalsze ciekawe szczegóły, dotyczące tej sprawy: Grupa złożona z około 200 osób przybyła pod pozorem wycieczki w poniedziałek (drugie święto) do doliny Jamny pod Panewnikiem, gdzie rozbiła namiot, wywieszając płachte komunistyczną. Równocześnie rozpoczęło się wygłaszanie mów antypaństwowych. W godzinach popołudniowych wszyscy uczestnicy uformowali pochód z zamiarem udania się przez Katowice do Zagłębia Dąbrowskiego. Zamiar ten udaremniła skonsygnowana policja z Mikołowa, pod kierownictwem p. aspiranta Włosoka, która dzięki szybkiej orjentacji zdołała zatrzymać pochód obok restauracji Schwetfegera, aresztując równocześnie około 100 osób, w tem 60 mężczyzn, oraz 30 młodych kobiet, przeważnie wyznania mojżeszowego. Kobiety zajęły wobec policji agresywną postawę. Większa grupa uczestników zdołała zbiec, ukrywając się w okolicznych domach i stodołach. Przy pomocy jednak ludności cywilnej zdołano wszystkich zatrzymać. Aresztowanych odprowadzono do posterunku p. p. w Ligocie, gdzie ich wylegitymowano. Dorażna rewizja dała w wyn. większą ilość bardzo obciążającego materjału, jak śpiewniki komunistyczne, różnego rodzaju lektura, broszury antyreligijne itp. Przy pomocy aut policyjnych przewieziono wszystkich do więzienia w Katowicach, gdzie Wydział Śledczy prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Kolporterka gazet

pod kołami samochodu

W dn. 3 bm. o godz. 8,15 w Katowicach przy ul. Raciborskiej potrącona została błotnikiem auta kolporterka gazet 59-letnia wdowa Marja Sojkowa (Fabryczna 1), wskutek czego upadła na bruk, doznawszy pęknięcia czaszki. Nieszczęśliwa zmarła po 4-godzinnych cierpieniach w szpitalu.

Krwawa bójka

w szynku

W dn. 5 bm. o godz. 20,15 powstała w lokalu Ligezy w Brzezince bójka między 25-letnim Otomem Śledzioną, 20-letnim Stanisławem Kanią i jego kolegami z Brzezinki. W trakcie bójki 20-letni Józef Połok (Stawowa 12) ugodził Śledzionę nożem, wskut. brzytwą w prawą stronę szyi. Rannego odstawiono do szpitala brackiego w Mysłowicach. Rana jest poważna. Połoka przytrzymano.

Sport na Śląsku

SMP. CZUCHÓW — SMP. ORZESZE I B 1:0 (0:0)

SMP. CZUCHÓW II — SMP. ORZESZE II 2:0

SMP. ŁAZISKA ŚREDNIE I B — SMP. GARDAWICE 4:2

SMP. ORZESZE — SMP. „PROMIEŃ" KRÓL. HUTA 2:2 (1:0)

Powtórny mecz rozegrano na boisku w Król. Hucie. Przebieg gry przyniósł już w 2 min. prowadzenie gościom z rzutu karnego. Po zmianie gospodarze są drużyną lepszą. W 17 min. znów z rzutu karnego goście uzyskują 2 bramkę, lecz gospodarze w 19 i 21 min. dwukrotnie zdobywają bramki i uzyskują wyrównanie.

SMP. ZGODA I b — SMP. WODZISŁAW 1:2 (0:1)

Tabela rozgrywek piłkarskich okręgu mikołowskiego przedstawia się ostatnio następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) SMP. Czerwionka	7	28:6	14:0
2) SMP. Czuchów	7	25:11	10:4
3) SMP. Orzesze Ib	7	20:10	9:5
4) SMP. Gardawice	7	22:19	7:7
5) SMP. Wyry	7	12:17	6:8
6) SMP. Łaziska Górne	7	12:18	6:8
7) SMP. Podlesie	7	10:11	6:8
8) SMP. Łaziska Dolne	7	9:15	5:9
9) SMP. Łaziska Śr. Ib.	7	14:20	4:10
10) SMP. Paniowy	7	8:28	3:11

SMP. ORZESZE — SMP. RADLIN 2:1 (0:0)

SMP. ZGODA — SMP. WODZISŁAW 5:0 (3:0)

Cały czas drużyna Zgody ma silną przewagę. Bramki zostały zdobyte przez Wiencka, 2, Hawerstroha 2 i Wolnera. Przez to zwycięstwo Zgoda zapewniła sobie tytuł mistrza oddając w całych rozgrywkach tylko 1 punkt oraz tracąc tylko 2 bramki.

SMP. „PROMIEŃ" KRÓL. HUTA — KS. BYTKÓW 1:5 (1:3)

Drużyna Król. Huty bawiła w pierwsze święto w Bytkowie, gdzie z silnym zespołem Bytkowa przegrywa, mając w swych szeregach kilku rezerwowych.

SMP. PANEWNIK — SMP. ŁAZISKA ŚREDNIE 1:4

Tabela po uwzględnieniu ostatnich meczów przedstawia się następująco:

	gier	Stosunek pkt.	Stosunek bramek
1. SMP. Zgoda	9	17: 1	24: 2
2. SMP. Panewnik	9	11: 7	22:1[illegible]
3. SMP. Orzesze	7	10: 4	16: 7
4. SMP. Wodzisław	7	9: 5	18:11
5. SMP. Orzegów	7	9: 5	13:11
6. SMP Kr. Huta „Promień"	7	9: 5	13:11
7. SMP. Łaziska Średnie	8	8: 8	16:14
8. SMP. Radlin	8	3:11	5:27
9. SMP. Kolonja Boera	9	2:14	3:21
10. SMP. Ruda NMP.	9	0:18	0:27

Świerklaniec — Odra Szarlej 1:2 (1:1)

Świerklaniec — Strzelec Szarlej 0:2 (0:2)

Concrdia Knurów — Zgoda Bielszowice 5:2 (2:1)

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— W ub. tygodniu połączone Komisje Sejmu Śląskiego (Budowlano-Mieszkan. i Budżetowo-Skarbowa) zakończyły obrady nad nowelą do ustawy o Śl. Funduszu Gospodarczym.

— W dn. 3 b. m. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania przod. policji Buchalika w W. Hajdukach (Krakowska 42), skąd skradli kasetkę z dokumentami, papierami wartościowemi, książeczką oszczędnościową i 300 złotych w gotówce.

— W poniedziałek przytrzymał posterunek p. p. w Łaziskach Górnych niejakiego Marka z Łazisk Śr., który na terenie ks. Pszczyńskiego ubił jednego bażanta.

— W dn. 5 bm. w nocy nieznanie sprawcy wywiesili w Rydułtowach na przewodach elektrycznych wielki sztander czarno-biało-czerwony z swastyką hitlerowską. Sztandar zdjęto o godz. 5 rano.

Ponad górami, pustyniami i morzami do Australji

Gigantyczny lot majora Karpińskiego

Z Warszawy donoszą:

Prawdopodobnie już w dniach najbliższych wystartuje z Warszawy mjr. Stanisław Karpiński na samolocie R. 23 do wielkiego lotu do Australji.

Rajd mjr. Karpińskiego będzie największym, jaki odbył dotychczas polski lotnik i dokonany zostanie na samolocie całkowicie wykonanym w kraju.

Z Warszawy mjr. Karpiński wyleci do Londynu i stamtąd rozpocznie właściwy lot. Start mjr. Karpińskiego z Londynu ma na celu pobicie dotychczasowego rekordu przelotu Londyn — Australja. Rekord ten należy do angielskiego lotnika Kingsforda Smitha i wynosi 212 godzin.

Z Londynu mjr. Karpiński po 200 klm. locie nad Morzem Północnem przeleci nad Warszawą i następnie skieruje się przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt do Konstantynopola, gdzie prawdopodobnie przenocuje.

Z Konstantynopola droga prowadzić będzie ponad wyżyną Anatolską w M. Azji, wznoszącą się powyżej 1.000 metrów nad poziom morza, następnie nad północnym brzegiem pustyni Słonej i górami Taurydzkiemi.

Po przecięciu granicy turecko-syryjskiej mjr. Karpiński przeleci nad Aleppo, skąd kierując się brzegiem rzeki Eufratu — który, jak wiadomo, płynie przez kraje pustynne — wyląduje prawdopodobnie w stolicy Iraku — Bagdadzie.

Z Bagdadu lotnik doleci do Basry i wzdłuż zatoki Perskiej do położonego nad zatoką Omana — portu Jask.

Następnie wybrzeżem morza Arabskiego, przecinając granicę Indyj Brytyjskich, mjr. Karpiński doleci do m. Karachi.

Od tego miejsca zaczyna się najniebezpieczniejsza trasa lotu. Z Karachi mjr. Karpiński musi przelecieć nad pustynią Tarr i pustynnemi stepami, rozciągającemi się na wschód od dolnego Indu. Następnie, przelatując nad miastami Jthapur, Agrą i Allahabard, leżącego nad Gangesem, skieruje się do Kalkutty.

Od Kalkutty mjr. Karpiński, przelatując nad kilkusetkilometrową deltą Gangesu i Brahmaputry, południowem wybrzeżem zatoki Bengalskiej przez m. Akyal doleci do Raugoonu.

Z Rangoonu dalsza trasa lotu będzie prowadziła przez zatokę Martaban, miasto Moulmein i stolicę Sjamu Banghok.

Z Banghoku przez zatokę Sjamską, wzdłuż wschodniego wybrzeża półwyspu Malajskiego, lotnik polski doleci do Singore, stąd, przecinając góry półwyspu Malajskiego, dochodzące do 3 tys. wysokości, — do ostatniego punktu kontynentu Singapore.

Odtąd trasa lotu będzie prowadziła do Australji nad morzem i wyspami: Sumatrą, Jawą, Bali, Lombak, Sumbawą do wyspy Timor.

Ostatni etap lotu, to 800-kilometrowy przelot nad Oceanem na przestrzeni wyspa Timor — Port Darvina w Australji.

Ogółem trasa lotu Londyn — Australja wynosi 17.174 klm.

Z portu Darvina mjr. Karpiński projektuje odbycie lotu dookoła Australji, którego trasa wynosi około 8 tys. klm. Lot dookoła Australji należy do jednego z najniebezpieczniejszych, gdyż trasa jego prowadzi przeważnie przez tereny pustynne i skaliste.



Zderzenie samolotów w powietrzu

Z Monachjum donoszą:

Na lotnisku w Fürth wydarzyła się w niedzielę ciężka katastrofa. A mianowicie krótko po przybyciu tam ministra Goehringa zderzyły się dwa samoloty i spadły na ziemię. Pilot jednego z obu samolotów, Fröde, wyskoczył nad ziemią i wyszedł bez szwanku, zaś pilot drugiego, Gassner, został odwieziony ciężko ranny do szpitala, gdzie zmarł.

Niemcy śnią o czasach krzyżackich

Nowa demonstracja antypolska w Kwidzyniu

Z Berlina donoszą:

W Kwidzyniu odbyła się na wielką skalę zakrojona demonstracja na rzecz ugruntowania żywiołu niemieckiego na wschodnich obszarach pogranicza. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz delegacja z Gdańska. Godność obywateli honorowych m. Kwidzynia nadano prezydentowi Hindenburgowi i kanclerzowi Hitlerowi. Przemówienie powitalne wygłosił burmistrz Goerdeler, który, według doniesień Biura Wolffa, mówił o akcji kolonizacyjnej zakonu krzyżackiego i o odzyskaniu ziem, straconych przez „bezsensowne przeciągnięcie granic" w Traktacie Wersalskim. Nadprezydent Koch mówił o konieczności zwrócenia frontu na wschód.

Wedle doniesień prasy, po demonstracji oficjalnej odbyło się przyjęcie dla prasy u prezydenta regencji Buddinga, które dało sposobność do zapoznania się z „niezności" sytuacją na granicy Polski najpierw na mapie, a potem naocznie na samej granicy.

Śmierć 2 osób

w katastrofie samochodowej w Berlinie

Z Berlina donoszą:

W śródmieściu Berlina wydarzyła się we wtorek ciężka katastrofa autobusowa. Jeden z autobusów miejskich zderzył się z taksówką, przyczem skutki zderzenia były tak silne, że 2 osoby poniosły śmierć na miejscu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Oświaty nadało prywatnemu uniwersytetowi katolickiemu w Lublinie prawo nadawania stopnia magistra na wydziale prawno-ekonomicznym i humanistycznym.

— Jak zapowiadają, od nowego roku szkolnego urzędnikom państwowym w Polsce już nie będą zwracane opłaty za naukę dzieci w szkołach prywatnych. Zarządzenie to jest motywowane względami oszczędnościowemi.

— Na podstawie nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty, został zmieniony termin zapisów do wyższych uczelni w Polsce oraz egzaminów konkursowych. Zapisy nowowstępujących słuchaczy rozpoczynają się już w pierwszych dniach sierpnia, zaś egzaminy kwalifikacyjne na medycynę i farmaceutykę oraz na egzaminy konkursowe na politechnikę odbędą się z początkiem września.

— Warszawskie władze sądowe rozpoczynają śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych w swoim czasie na Politechnice Warszawskiej, których wysokość wynosi podobno 100.000 zł. Jest to czwarte już śledztwo w sprawie gospodarki wyższych uczelni w Warszawie.

— Do Warszawy przybył p. Leon Pasvolski, wybitny ekonomista amerykański, członek instytutu nauk ekonomicznych w Waszyngtonie. Zabawi on w Warszawie kilka dni, w ciągu których przeprowadzi rozmowy z wybitnemi osobistościami życia gospodarczego Polski.

— W dniu 9 bm. przyjeżdżają do Polski parlamentarzyści jugosłowiańscy. Wycieczka odwiedzi kolejno Kraków, Mościce, Wieliczkę, Katowice, Poznań, Gdynię, Toruń, Łódź i Warszawę.

— Agencja Havas donosi, że francuska rada ministrów poświęciła większą część swego posiedzenia na rozpatrzenie tekstu nowego projektu paktu 4-ch mocarstw, który uzyskał już agrement ze strony Włoch i W. Brytanji. Uzgodniona formuła, zaproponowana przez rząd Daladiera, wyraża poglądy poprzednio już wypowiedziane przez Francję i daje zarazem całkowitą satysfakcję w kwestjach rozbrojeniowych.

— Kongres amerykański przyjął projekt, dotyczący klauzuli złotowej, która przewiduje unieważnienie wszystkich klauzul złotowych w prywatnych zobowiązaniach.

— Lotnik amerykański Mattern postanowił przenocować w Omsku by następnie udać się w dalszą drogę.

Japońskie oddziały wycofane zostały z Pekinu

Z Pekinu donoszą:

Sprowadzone w końcu maja z Tientsinu do Pekinu oddziały wojskowe zostały 5 bm. znowu wycofane. Również zaprzestano patrolowania przez oddziały japońskie miasta dla ochrony japońskich obywateli.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Willi

89)

Przytrzymani musieli ściągnąć również koszule i stanęli przed wywiadowcą niemieckim tak, jak ich Pan Bóg stworzył.

Urzędnik począł skrupulatnie przeglądać rzeczy, przyczem rozpruwał nawet podszewki, szukając legitymacyj, które II Oddział Sztabu Generalnego wystawiał polskim wywiadowcom, wypisanej na skrawku jedwabiu.

Swoją legitymację wywiadowczą, Wolski pozostawił w domu. Był on zdania, że wywiadowca żadnej legitymacji nie potrzebuje. Od czego bowiem są telefony, gdyby faktycznie potrzebował pomocy od kogo ze swoich?

Widząc bezowocne poszukiwania urzędnika niemieckiego, Wolski był z siebie zadowolony.

Gdy następnie u dwóch nieznajomych młodzianów, nic nie znalazł, oddał ubranie, bieliznę i buty i kazał się ubierać.

Dotąd nie padło z jego ust żadne słowo. Szperał coś po papierach, każdemu z przytrzymanych przyglądał się uważnie i milcząc patrzał każdemu długo w oczy.

Dwaj nieznajomi młodzieńcy patrzeli na niego ze zdziwieniem i pytali wzrokiem ,co to wszystko ma znaczyć. Również Wolski udawał wielce zdziwionego i rozczarowanego. Nic nie mówił, ale mimiką twarzy udawał złość, złowrogo patrzał na urzędnika tak, jakby ten wyrządzał mu wielką krzywdę.

Urzędnik śledczy to wyczuwał i wobec Wolskiego, począł postępować grzeczniej. Wolski patrząc urzędnikowi w oczy, wyraził mu pogardę tak, że urzędnik się zmieszał.

Rozpoczęło się śledztwo.

— Jak się pan nazywa? — zapytał wywiadowca niemiecki.

— Fritz Bullmann — brzmiała odpowiedź.

— Kiedy się pan urodził? — ciągnął wywiadowca dalej.

— 8. 11. 95. w Działdowie — szybko i pewnie mówi Wolski.

Potem urzędnik stawiał dalsze pytania, dotyczące personalji Wolskiego. Bez zająknięcia, Wolski na wszystkie pytania odpowiadał i nie mylił się nigdy, chociaż urzędnik do poprzednich pytań powracał.

Wolski musiał opowiedzieć całą historję swego życia, aż do chwili aresztowania. Historja ta na poczekaniu została zmyśloną, przyczem tak dokładnie opowiedziana z nazwiskami nauczycieli ze szkoły, przełożonych w wojsku, miejscowości staczanych bitew na froncie francuskim, rumuńskim i rosyjskim, że wywiadowca nie miał najmniejszych już wątpliwości, co do uczciwości i prawdomówności Fritza Bullmanna.

— A teraz najważniejsze pytanie — zwrócił się do Wolskiego na zakończenie śledztwa urzędnik policyjny.

— Jak i od kogo uzyskał pan kartę graniczną?

Wolski udając zakłopotanego, po małej chwili uśmiechając się sprytnie powiada.

— W Polsce nie można dostać papierów osobistych legalnie. Wszak pan dobrze o tem musi wiedzieć. Tylko kto smaruje, ten ma papiery.

O kartę postarał mi się urzędnik starostwa w Działdowie p. Szymczek. Zapłaciłem mu za nią 300 marek.

Urzędnik, któremu się podobało pochlebstwo, „że musi stosunki w Polsce dobrze znać," oddał wspomnianą kartę Wolskiemu i powiedział:

— Jest pan wolny. Musi pan jednak zaczekać aż przyjdzie wachmistrz, który pana odprowadzi na dworzec.

Teraz dopiero Wolski odetchnął, swojej radości jednak nie okazywał, przeciwnie w dalszym ciągu udawał zagniewanego i począł się grzecznie ale stanowczo dopominać, by mu wyjaśniono całe to dziwne przytrzymanie i rewizję osobistą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



133)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do księcia Sułkowskiego przybył Lubar, domagając się od niego, aby zmusił swą córkę Klementynę, dawną narzeczoną Klimczoka, a obecną żonę Lubara do udania się do zamku Lubara ponieważ Lubar znęcał się nad Klementyną, ks. Sułkowski odmówił temu żądaniu. Wtedy Lubar zagroził księciu, że oskarży go o otrucie przed kilkunastu laty żydówki Esterki. W tej chwili do pokoju weszła Klementyna.

*

— Co Klementyna? — Czy wszystko słyszałaś?

Księżniczka potakująco skinęła głową.

— Wiem wszystko. Nie miałoby więc żadnego celu, gdybym dłużej jeszcze się opierała. Najlepiej będzie poddać się losowi. Widocznie mam zginąć z ręki mego męża. Niech więc tak będzie.

Oczy Szymona Lubara rzucały złośliwe błyski.

— A więc zgadzasz się i pójdziesz zemną?

Klementyna opuściła głowę na piersi.

— Tak jest, tylko proszę o małą zwłokę. Proszę o trzy dni czasu, abym mogła oswoić się z tą myślą!

Szymon Lubar spoglądał na nią podejrzliwie.

— A nie masz czasem ochoty targnąć się na mnie, lub może nawet na siebie? — zapytał.

Klementyna spojrzała mu prosto w twarz.

— Nie.

Szymon Lubar byłby najchętniej oparł się temu życzeniu i obstawał przy swojem, aby Klementyna natychmiast z nim poszła. Lecz wzrok jej tak był smutny i cała postać tak przygnębiona, że po krótkim wahaniu ustąpił.

—Dziękuję panu, hrabio Szymonie Lubarze — powiedziała Klementyna. — Za trzy dni będę w pałacu Klimczoków.

Po tych słowach opuściła smutnie głowę i wyszła.

Pierwszy raz w życiu poczuł książę Sułkowski współczucie dla swojego dziecka. Zacisnął pięści, zgrzytnął zębami i chciał się rzucić na Szymona Lubara. Lubar jednak zaśmiał się szyderczo i wśród głośnego śmiechu wyszedł z pokoju.

LXXIII.
U CZAROWNICY URSZULI

Jeżeli Szymon Lubar wobec prośby Klementyny o trzy dni czasu zachowywał się z niedowierzaniem, to miał do swej nieufności pewne powody. Choć Klementyna powiedziała szczerą prawdę, że ani sobie, ani Lubarowi nie myśli uczynić nic złego, jednak nosiła się z pewnemi planami Było to nazajutrz wieczorem.

Mroki nocne rozlały się już po ziemi, gdy Klementyna w ciemny płaszcz otulona, wyszła z pałacu. Czając się w ciemni domów, przebiegała ulice i uliczki Bielska, aż doszła do niskiej, pochylonej chaty na samym końcu miasta. Tu mieszkała czarownica Urszula, stara baba, o której opowiadano, że zna się na czarach i, że umie warzyć rozmaite dziwne trucizny i napoje. Ustępowano jej z drogi. A jednak zdarzało się często, że zakapturzone postacie pod osłoną nocy do niej się przedzierały.

Czarownica Urszula była bowiem ostatnią nadzieją młodzieńców, których trawiła nieodwzajemniona miłość i dziewcząt, które się obawiały o stałość swych kochanków. Odwiedzano ją pokryjomu, a przez ciemne, wyschłe ręce czarownicy Urszuli przesuwały się nietylko grosze i złotówki biednych chłopców i dziewcząt, lecz także dukaty wykwintnie ubranych bogaczy, jako zapłata za cudowne napoje.

Działalność starej czarownicy nie ograniczała się tylko na tem jednem polu. Szeptano sobie nawet do ucha, gdy kto umarł nagle, że to była sprawka Urszuli. Pewnych jednak w tym względzie nie było dowodów.

Nic w tem dziwnego, bo nietylko milczała stara Urszula, lecz w daleko wyższym jeszcze stopniu wszyscy, którzy jej potrzebowali. Oprócz tego warzyła rozmaite napoje na choroby bydlęce, przeciwko czarom, przeciwko wypadywaniu włosów i przeciwko rozmaitym chorobom, na które zabobonni ludzie wolą szukać pomocy u głupich bab, jak u doświadczonych lekarzy. Było więc rzeczą bardzo dziwną, że Klementyna udawała się do okrzyczanej w całym Bielsku czarownicy.

Gdzie jednak zrozpaczeni ludzie nie szukają pomocy?

Klementyna długo nie wiedziała, co począć, aż wreszcie przyszła jej na myśl stara Urszula, do której przyczepiła się, jak do ostatniej deski zbawienia. Klementyna przyszła więc do chaty Urszuli i zapukała do drzwi.

Natychmiast odezwało się w izbie powolne, lecz głośne człapanie. Drzwi odchyliły się, a w szparze ukazała się głowa starej Urszuli. Gdy baba zobaczyła, że przed drzwiami stała młoda dziewczyna, zaczęła przez bezzębne szczęki mamrotać:

— Proszę, wejdź gołąbeczku! Już wiem, co cię do mnie sprowadza. Pewnie kochanek się sprzeniewierzył i szukasz lekarstwa, aby się nawrócił? Wejdź tylko! Dostaniesz wszystko, czego ci potrzeba, od starej Urszuli.

Mimo zaproszenia, musiała Klementyna wpierw przezwyciężyć wstręt jaki w sobie miała, zanim przestąpiła próg chaty. Gdyby dziewczyna nie była w wysokim stopniu rozdrażnioną, byłaby zauważyła, że czarownica była sama zafrasowaną i niespokojną. Dreptała bojaźliwie po izdebce, a ruchy jej zdradzały, że odwiedziny w tej chwili nie były jej na rękę. Szczególnie podpadało, że od czasu do czasu rzucała niespokojnym wzrokiem na firankę, wiszącą w kącie izby. Może suknie za nią wisiały. Może też kot ukrył się za nią, bo czasami poruszały się. Zresztą całe urządzenie izby było bardzo dziwne. Na niskim, okopconym ruszcie, warzyło się coś w kociołku. Wydobywająca się para napełniała powietrze dziwnym aromatycznym zapachem. Pewnie więc warzyły się zioła pachnące.

Oprócz nędznego tapczanu, starej szafy, kilku połamanych stołków i dużego stołu opierały się o ściany rozmaite półki, a na nich flaszki i flaszeczki. Na jednej półce stała wypchana sowa. Na mocnych drutach zwieszał się z pułapy wypchany krokodyl. Po przeciwnej stronie stały półki z rozmaitemi staremi i bardzo zużytemi książkami. Może z nich nauczyła się stara czarownica rozmaitych recept cudownych. Szczególnie podpadały jakieś tajemnicze znaki, któremi pokryte były nietylko ściany, lecz także drzwi i niektóre sprzęty.



Przebiegła ulice i uliczki Bielska, aż doszła do niskiej, pochylonej chaty na końcu miasta.

Gdy Klementyna odchyliła woalkę, stara Urszula odskoczyła na bok z wielkiego zdumienia. Córka księcia Sułkowskiego była oczywiście w całem Bielsku znaną, i dlatego stara Urszula odrazu ją poznała. Stara kłaniała się nisko i siliła na wszystkie sposoby, aby jasnej księżniczce okazać swą cześć i uszanowanie.

— Co za zaszczyt dla starej Urszuli — wciąż powtarzała — proszę panią hrabinę, aby raczyła zawierzyć nietylko mojej sztuce, lecz także liczyć na moje milczenie.

— Co to mówię?

Jaśnie pani hrabina posiada wszystko, czego dusza zapragnie. Może pani hrabina życzy sobie tylko, aby stara Urszula jaki sen wyłożyła, albo też pragnie jakiego środeczka na cierpienie, którego nieświadomi lekarze nie umieją usunąć, bo nieświadomymi są oni wszyscy.

W oczach Klementyny widniał niewymowny smutek.

Ponieważ stała tyłem do zasłony, nie zauważyła jej poruszenia i nie spostrzegła pary oczu dziwnie błyszczących i spoglądających przez szparę złośliwie.

— Rzeczywiście ciężkie cierpienie sprowadza mnie do was. Prawda i to, że nawet najsławniejsi lekarze w świecie nie znają na nie środka, — powiedziała smutnie Klementyna. — Jeżeli wy mi nawet pomóc nie możecie, dobra kobieto, choć uchodzicie za bardzo mądrą, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko rozpacz.

Stara czarownica tymczasem zapaską wycierała troskliwie stołek, podsunęła go Klementynie i prosiła zająć miejsce. Urszula biegała jak oparzona. Przy tem wciąż przemyśliwała, jakie znaczenie miały słowa księżniczki.

Jasna pani była taka smutna. Czy może nieszczęśliwa miłość była przyczyną smutku?

— Nic dziwnego, przy takim mężu, jak hrabia Lubar, nie można być szczęśliwą.

— Proszę powiedzieć mi wszystko otwarcie, jaśnie pani hrabino! — mówiła Urszula z pośpiechem. — Lekarstwa starej Urszuli zawsze są skuteczne, jeżeli chodzi o wzbudzenie miłości u drugich, lub o jej stłumienie we własnem sercu.

Klementyna wstrząsała powoli piękną główką z złotawemi kędziorkami na znak zaprzeczenia.

— Nie chodzi ani o jedno, ani o drugie, poczciwa kobieto — powiedziała z trudnością. — Nie chcę miłości wzbudzać u drugich ani też jej tłumić we własnem sercu. Mnie zależy na tem, aby w człowieku bez serca stłumić niskie popędy! Życzę sobie nawet jeszcze więcej. Chciałabym lekarstwa które tę brudną pożądliwość zamieniłoby w wstręt i obrzydzenie.

Przy tych słowach mimowoli podniosła się, oczy jej gorzały, a lica pokryły się lekkim rumieńcem.

— Miłość, jaką płonie serce drugiego, ma zamienić w nienawiść? — zapytała się wreszcie czarownica, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia. — O takiem życzeniu nigdy jeszcze nie słyszałam. Dotychczas żądano tylko odemnie czarów, które miłość wzbudzają, lub koją tęsknotę. Ale nienawiści nikt jeszcze odemnie nie żądał. Nienawiść jest bowiem częstszą jak miłość a na jej wzbudzenie nie potrzeba leków cudownych.

— A jednak w tym razie potrzeba mi leku — odpowiedziała Klementyna z goryczą. — Jeżeli mi go możecie dostarczyć, kupię go na wagę złota.

Stara Urszula nie wiedziała, co począć.

Rzeczywiście, nigdy jej jeszcze nie zdarzyło się, ażeby kto chciał drugiego pobudzić do wstrętu.

Potrząsała siwą głową na wszystkie strony i zaczłapała się wreszcie do półki, na której stały stare foljanty. Wyjęła księgę żółtą, oprawioną w pergamin, wsadziła na nos okulary w rogowej obsadzie i zaczęła przerzucać kartki.

— Na ból zębów na rwanie w kościach, na zmorę, środek na wygranie niepewnego procesu, na padaczkę, środki na dobry połóg, na utrzymanie męża w wierności, to samo dla kobiet, środek na bogatego męża, na poznanie charakteru — szeptała, odczytując napisy pojedyńczych rozdziałów.

Nie znalazła jednak tego, czego szukała.

Klementyna straciła resztę zaufania do mądrości czarownicy. Wogóle od samego początku nie miała go wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw zamachom na wolność prasy

Uchwały Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej

Z Warszawy donoszą:

Po zamknięciu obrad komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej, które toczyły się przez ubiegły tydzień w Budapeszcie, ogłoszona została najważniejsza z uchwał dotycząca stosunku do polityki prasowej rządu niemieckiego. Międzynarodowa Federacja Dziennikarska stwierdza, że w wielu krajach polityka rządowa zagraża wolności prasy. Wobec tego uchwała potępią wszelkie zamachy na wolność prasy, do których zalicza wykraczającą poza granicę prawa ingerencję rządu do orjentacji politycznej dzienników, brutalne zastępowanie dziennikarzy przez urzędników, wydalanie dziennikarzy z granic państwa, a także konfiskaty dzienników nawet wówczas, gdy są one dokonywane pod pretekstem obrony interesów państwa. Uchwała wzywa wszystkie organizacje dziennikarskie do zwalczania tych zamachów wszelkiemi możliwemi środkami.

Wobec tego, że Reichsverband der Deutschen Presse zamknął wstęp do swej organizacji dla żydów i socjalistów, międzynarodowa Federacja Dziennikarska uznaje, że w tych warunkach współpraca z dziennikarstwem niemieckiem jest niemożliwa. Uchwałę tę powzięto jednomyślnie. Głosowali za nią przedstawiciele Austrji, Belgji, Brazylji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Estonji, Francji, Wielkiej Brytanji, Węgier, Holandji, Polski, Rumunji, Szwajcarji oraz zarówno czescy jak i niemieccy dziennikarze Czechosłowacji.

Do rezolucji przyłączyli się przybyli z opóźnieniem delegaci Finlandji i Łotwy. Przeciwko rezolucji nie oświadczył się nikt. Znamienne jednak, że delegat Litwy wyszedł z sali przed głosowaniem, być może, że zauważył, iż ostrze uchwały skierowane jest także przeciwko polityce prasowej rządu litewskiego.

Sprawcy napadu na Urząd Pocztowy

w Gródku Jagiellońskim przed sądem

Ze Lwowa donoszą:

We wtorek rozpoczęła się przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawę przeciwko dalszym uczestnikom napadu na pocztę w Gródku Jagielońskim, dokonanego 30-go listopada 1932 r.

Jak wiadomo, w grudniu r. z. odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko sprawcom napadu: Wasylowi Biłasowi, Dmitrowi Danyłyszynowi, Marjanowi Żurakowskiemu i Zenonowi Kossakowi.

Pierwsi dwaj w wyniku rozprawy zostali straceni, trzeciemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie, co do Kossaka zaś zdecydowano przekazać jego sprawę do zwykłego postępowania.

Rozprawa przeciwko nim odbędzie się przed sądem przysięgłych.

Rozprawa potrwa do 24 czerwca.

1500 śmiertelnych ofiar

bitwy w Południowej Ameryce

Z Londynu donoszą:

Ministerstwo wojny Paragwaju komunikuje o wielkiem zwycięstwie nad armją boliwijską pod Herrera. Wojska boliwijskie miały po zaciętej walce pozostawić 1.500 zabitych na placu boju, opdczas gdy straty po drugiej stronie były minimalne i wynosiły tylko 12 zabitych i 29 rannych. Wojska paragwajskie posunęły się naprzód i zajęły kilka ważnych punktów strategicznych. Boliwijczycy mają się znajdować w ucieczce, ścigani przez samoloty nieprzyjacielskie.

Cudem odzyskana żona

Plantacja drzew oliwkowych za... rozwód

Pewien bogaty kupiec angielski, zamieszkały w Palestynie, zachorowawszy ciężko, umieszczony był w jednym ze szpitali jerozolimskich.

U wezgłowia chorego zasiadła pielęgniarka i jakież było zdziwienie kupca, gdy **poznał w niej pierwszą swą żonę**, którą poślubił przed wojną w Gdańsku, a z którą rozstał się w 1914 r., powołany do szeregów armji brytyjskiej.

Małżonkowie korespondowali z sobą przez czas pewien, ale następnie korespondencja ta urwała się nagle, młoda więc kobieta, sądząc, że mąż jej zginął, wstąpiła do Czerwonego Krzyża. Mąż jej dowiedział się o tem, ale prawie jednocześnie otrzymał wiadomość, że oddział Czerwonego Krzyża, do którego wstąpiła jego małżonka, wyginął podczas jednej z bitew, był więc pewien, że i żona jego poległa.

Wkońcu, osiedliwszy się po wojnie w Palestynie, ożenił się tam powtórnie z mieszkanką tamtejszą i teraz dopiero, zachorowawszy poważnie i znalazłszy się w szpitalu jerozolimskim, dowiedział się niespodziewanie, że pierwsza jego małżonka żyje.

I odżyła w nim dawna miłość, spotęgowana troskliwością, jaką okazała mu podczas całej jego choroby żona, cudem odzyskana po latach kilkunastu. Nie mogło więc już być mowy o powrocie do drugiej żony. Lecz mieszkanka Palestyny nie była zazdrosną **i ustąpiła praw swoich**, otrzymawszy od byłego swego małżonka wzamian za rozwód wspaniałą plantację drzew oliwkowych.

Straszna katastrofa samochodowa

18 ludzi zabitych

Z Londynu donoszą:

Z Bombaju donoszą, że koło miejscowości Benares ekspres teherański najechał w pełnym pędzie na samochód ciężarowy, w którym znajdowała się grupa robotników. — 18 osób zostało zabitych na miejscu, w tem dwoje dzieci.

Nowy podział rzemiosł

Z Warszawy donoszą:

Przygotowywana przez ministerstwo Przemysłu i Handlu nowela do ustawy przemysłowej wprowadza zasadnicze różnice w podziale rzemiosła. Rzemiosła mianowicie dzielić się będą na zwykłe i koncesjonowane. Do koncesjonowanych będą zaliczane te rzemiosła, których wykonanie połączone jest ze względami bezpieczeństwa publicznego — w pierwszym rzędzie rzemieślnicy budowlani. Rzemieślnicy, nie posiadający koncesji, nie będą mogli brać udziału w kierownictwie robót budowlanych.

Entuzjastyczny głos

gości francuskich o Gdyni

Z Warszawy donoszą:

Do Warszawy przybyła z Gdyni delegacja paryskiej rady miejskiej z prezesem baronem de Fontenay na czele. Goście są zdumieni wspaniałym rozwojem Poznania w ostatnich 15 latach, a Gdynię określają jako jeden z najnowocześniejszych portów w Europie. „Ogólne wrażenie z pobytu w Gdyni — mówi p. de Fontenay — mogę określić jako wspaniałe i niezwykłe. Jestem Gdynią i tem, czego tam dokonano, zachwycony".

Ślepi będą widzieć

Oftalmolog wiedeński dr. Hamburger miał w tych dniach odczyt na posiedzeniu austrjackiego towarzystwa lekarzy-okulistów. Tematem odczytu była odkryta przezeń metoda zapobiegania ślepocie w wypadku postępującej atrofii nerwu wzrokowego. Na podstawie histologicznej i fizjologicznej analizy porażonych nerwów, młody uczony przyszedł do wniosku, że przyczyną choroby nerwu wzrokowego jest nazbyt słabe nakwaszanie tkanki nerwowej. Aby przyjść tkance z pomocą, dr. Hamburger dał wejść nerwowi ocznemu w kontakt z solami metalowemi przez wprowadzenie do organizmu tych soli w połączeniu z wyciągiem z gruczołu tarczykowego. Zademonstrowano kilka wypadków, gdzie chorzy skazani byli na ślepotę, a po zastosowaniu kuracji metodą dr. Hamburgera wyzdrowieli zupełnie.

Plan Roosevelta rozbudowy kredytu międzynarodowego

Z Waszyngtonu donoszą z kół zbliżonych do Białego Domu, że Roosevelt przygotowuje projekt utworzenia międzynarodowej instytucji kredytowej, której zadaniem ma być wspólnie z Bankiem Wypłat Międzynarodowych praca nad rozbudową kredytu międzynarodowego.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Kosztowy pow. Pszczyński

Kosztowy, wioska położona przy pięknej asfaltowej szosie, prowadzącej z Mysłowic do Oświęcimia, uważana jest za najbiedniejszą wioskę z całego powiatu Pszczyńskiego. Tak przynajmniej twierdzą jej mieszkańcy, których według statystyki jest 2.200. Od roku 1926 rządzi gminą naczelnik p. Bednarek.

Objął on po swoim poprzedniku pierwszych bezrobotnych, którzy pracę stracili w roku 1925, podczas redukcyj górników na kopalni „Larysz".

1 zł. miesięcznie na głowę

Odtąd datują się kłopoty z bezrobotnymi. Obecnie jest ich 280 zarejestrowanych, 160 otrzymuje wsparcie z funduszów Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Najliczniejsza rodzina wśród bezrobotnych otrzymuje 8 zł. miesięcznie co wypada jeden złoty na osobę na miesiąc, czyli po 3½ grosza — dziennie. By bezrobotni nie pomarli, otrzymują jeszcze dziennie 180 gr. mąki na osobę dorosłą, a 150 gr. na dziecko. Prócz tego otrzymują porcję kawy. Pozatem wydaje się codziennie 640 porcyj obiadów, bardzo chudych, bo każdy z bezrobotnych zjadłby dwie i trzy porcje.

W szkole dzieci biedne otrzymują mleko.

Rozebrana kopalnia

Kopalnia „Larysz" należąca do koncernu księcia Pszczyńskiego, została w roku 1925 zamknięta, rzekomo dlatego, że zabrakło w niej węgla. Odtąd rozpoczęła się bieda. Powstawały „dziury" w gospodarce gminnej, które łatano innemi „dziurami", łudząc się nadzieją, że nastaną lepsze czasy i będzie można żyć, jak dawniej. Tymczasem jest coraz gorzej.

Biedni, chcąc ratować się od głodu, rozpoczęli kopać „biedaszyby" i wydobywać węgiel. Dość długo uchodziło im to bezkarnie, nikt się na nich nie żalił, nikt im nie zazdrościł. Ale gdy się dowiedziano, że „biedaszybowcy" z miejsca, gdzie „nie było węgla" wydobywali po 200 ton dziennie, dyrektorzy pana Pless nasłali na bezrobotnych policję, która zmuszoną została do ścigania bezrobotnych i konfiskowania węgla. Dyrektorzy grozili nawet skargą do Ligi Narodów, gdy któryś z policjantów nie miał sumienia przytrzymać „biedaszybowca" i odebrać mu ciężko i wśród niezwykłego niebezpieczeństwa, wydobyty węgiel.

„Najbogatszy" człowiek

„Najbogatszym" człowiekiem w gminie ma być miejscowy kierownik szkoły, któremu ludzie zazdroszczą, że ma stałe **uposażenie**, a jego żona otrzymuje uposażenie emerytalne, jako dawniejsza nauczycielka. Następni „bogacze" to kolejarze i policjanci, których głodowe pobory przez mieszkańców gminy uważane są za uposażenia dyrektorskie.

Dawniejsi kupcy, rzeźnicy, piekarze i małorolni gospodarze (największe gospodarstwo ma 25 morgów), prawie, że nic już nie posiadają.

Co niezostało zjedzone, zabrali komornicy.

Skargi na Urząd Skarbowy

Nigdzie tak jak w Kosztowach ludzie nie narzekają na urzędników skarbowych, którzy wraz z komornikami są w Kosztowach bardzo częstymi gośćmi. Ludzie nie narzekają, że muszą płacić podatki, tylko na rzekomo niesprawiedliwy wymiar podatków. Narzekają przedewszystkiem sklepikarze i handlarze, którzy twierdzą, że oszacowano ich trzykrotnie wyżej jak opiewały ich zeznania o dochodzie.

Urząd Skarbowy oszacował obrót sklepikarzy i handlarzy z Kosztowów na 650.000 złotych. Interesenci twierdzą, że mieli obrotu niecałe 100.000 zł., bo i skąd, kiedy dochód wszystkich mieszkańców wioski wynosi jakie 200.000 zł. za cały rok.

Ludność Kosztowów w dużej mierze zanosi swoje grosze do Modrzejowa, gdzie wydaje jej się, że nabywa towar po tańszej cenie.

W jaki to sposób Komisja Szacunkowa doszła do przekonania, że handlarze i sklepikarze skłamali w zeznaniach swoich o obrocie, pozostanie jej tajemnicą.

Skutki są te, że żaden z sklepikarzy i handlarzy podatków płacić nie może, komornik oblepił wszystkie sklepy i obecnie wywozi się to wszystko, co zajęte i da się przenieść do magazynu w Imielinie.

Egzekucje podatkowe odbywają się w asyście kilku posterunkowych, bo ludność wzburzona bezwzględnem postępowaniem komorników, sięga nawet... po siekiery.

Przyznać trzeba, że w podobnych wypadkach miejscowa policja z komendantem Macioszkiem na czele, postępuje bardzo taktownie i bez pomocy pałki gumowej umie utrzymać porządek.

Fryzjer, który uciekł

Kosztowy pustoszeją. Ludzie, którym wszystko zabrano, nie wiedząc co począć, udają się na wędrówkę po świecie, szukać szczęścia.

Zdarzyło się jednak, że pewien naiwny młody mysłowiczanin, przybył przed rokiem do Kosztowów, by tutaj znaleźć szczęście. Miał kilka groszy i założył „zakład fryzjerski". Naprróżno czekał na klientów, chociaż w całej wiosce fryzjera nie ma. Raz po raz ktoś się zabłąkał i za 30 groszy dał się ogolić i ostrzyc. Golibroda musiał zarobkować w „biedaszybie", by jakoś wyżyć. Przeklinał biedę i swoją naiwną wiarę w szczęście.

Wnet jednak przestał wyzywać, gdy otrzymał wezwanie, by uiścił podatek obrotowy od kwoty 2.000 zł.

Golibroda tak się przestraszył, że tego samego dnia cichaczem uciekł z pechownej wioski, obawiając się, by podatku nie musiał odsiedzieć.

Dwunastu poległych

Kosztowy słynęły ze swego patrjotyzmu i gotowości obywateli do poświęceń. W trzech powstaniach górnośląskich zginęło 12 obywateli, których nazwiska wyryte są na pomniku „Powstańca Śląskiego". Wielu powstańców zostało rannych i doznało szwanku na zdrowiu. Wielu działaczy straciło majątki i siedziało po więzieniach pruskich. Cała wojna światowa nie pochłonęła tyle ofiar, co powstania narodowe.

I dzisiaj w Kosztowach zamieszkują Polacy - patrjoci Zorganizowani oni są w 16 różnych towarzystwach. Niestety kilkanaście rodzin polskich zaprzedało się w międzyczasie Niemcom

Bezrobotni uczynili to dla protestu przeciwko biedzie oraz dlatego, że otrzymują od Niemców zasiłki i zapomogi.

Rodzice handlują teraz dziećmi, posyłając ich do szkoły mniejszościowej w Hołdunowie, skąd przyjeżdża codziennie specjalny wóz, by dzieci przewieść do szkoły, odległej o 12 kilometrów.

Narzekania o charakterze szkolnym

Obywatele Kosztowów skarżą się, że szkoła polska w Kosztowach jest bardzo zaniedbana. Kierownik szkoły p. Niemcewicz odgrodził się podobno od reszty obywateli i żyje w „własnem państwie", do którego nikogo więcej nie dopuszcza. Drży przed nim nawet sam naczelnik gminy.

Zaniedbania szkoły dopatrują się mieszkańcy Kosztowów w tem, że za poprzedniego kierownika istniał przy szkole duży piękny ogród, gdzie dzieci uczyły się i spędzały czas wolny.

W ciągu 8 lat pracy p. Niemcewicza, ogród zamienił się na pastwisko dla kóz.

Pozatem kosztowianie żalą się, że nie mają nad szkołą żadnej kontroli, a muszą łożyć na jej utrzymanie.

Zaległe pobory za... styczeń

Pracownicy gminni żalą się, że dotąd nie otrzymali poborów za styczeń. Znajdują się obecnie w gorszem położeniu, niż bezrobotni.

Gmina znajduje się w fatalnem położeniu. Nie ma pieniędzy nawet na zakup papieru do pisania. Wina w tem trochę i zarządu gminy, który w latach tłustych nie umiał prowadzić t. zw. polityki oszczędnościowej.

Mleko, w stosunku do innych gmin — tanie. Kosztuje 23 grosze.

Młodzi, jeżeli się pobierają, robią to tak cicho, że utrzymuje się to w tajemnicy.

Kradzieże zdarzają się często, ale drobne. Złodzieje kradliby może więcej, gdyby w wiosce było co do skradzenia.

Biednym pomaga w dużej mierze ks. prob. Wodarz z Krasowów.

Jedyną rozrywką dla wszystkich mieszkańców Kosztowów, to... sport. Na boisku sportowem należącym do gminy, codziennie od rana do wieczora grywają w piłkę nożną młodzi i starzy bezrobotni, zapominając o biedzie.

W niedziele i święta, gdy jest mecz footbalowy z obcą drużyną, wylega na boisko cała wioska, biorąc żywy udział w grze. (n)



NA UROCZYSTOŚCI ZARĘCZYNOWEJ.

— Ileż ta twoja narzeczona waży?

— Okrągłe sto sześćdziesiąt kilo.

— Człeku, na co ci taki kołos?

— Bo to było ostatnie źdźbło słomki, za które musiałem się uchwycić, ażeby nie zatonąć w kawalerskich długach.

KTO JEST MĘDRSZY.

— Heniu, przestań się kłócić z Frankiem, mędrszy zawsze ustępuje.

— Wiem o tem, mamo on nie chce wierzyć, że ja jestem mędrszy.

DOBRA ZASADA.

Pewna pani, siedząc w tramwaju na przeciw chłopca, który ciągle pociąga nosem, pyta:

— Powiedz mi, mój mały, czy nie masz chustki do nosa?

— Mam, ale nigdy nie pożyczam jej ludziom, których nie znam...

PRZYSŁUŻYŁ SIĘ.

— Dziś spełniłem dobry uczynek, mamusiu.

— To bardzo dobrze, synku. A w jaki sposób?

Widziałem, że państwo Spóźnialscy chcą dogonić pociąg, który ruszył ze stacji, ale im sił zabrakło, więc poszczułem ich naszym buldogiem. Zdążyli...

TANIA PODRÓŻ.

Pani Kowalska ma trzy zamężne córki. Jedna mieszka w Warszawie, druga w Poznaniu, a trzecia we Lwowie.

— Wie pani — opowiada pani Kowalska — raz jestem u dzieci w Warszawie, to znów w Poznaniu, a potem we Lwowie, a potem znowu jadę do Warszawy i Poznania...

— To panią bardzo dużo kosztują podróże?

— Ani grosza. Koszta pokrywa mi zawsze zięć, gdy jadę do drugiego...

MAŁY TAKTYK.

Ciocia Musia jest u rodziców Pięsia na wizycie. Zaraz po obiedzie bierze ona malca na kolana i pyta:

— No, powiedz mi kogo najwięcej kochasz?

— Mamusię — odpowiada Pieś.

— A potem kto u ciebie jest na drugiem miejscu?

— Ciocia...

— O! — dziwi się ojciec, — A kiedyż ja się tam znajdę na twojej liście?

— Dopiero po czwartej godzinie, jak ciocia pójdzie... — odpowiada malec.

DWUZNACZNE...

A więc jest pan poborcą podatkowym. Wstrętny zawód. Nikt pana chętnie nie przyjmuje.

—O proszę tego nie mówić. Przeważnie jestem proszony, bym przyszedł drugim razem.

SKUTECZNY BUDZIK.

Do małego hoteliku na prowincji zajeżdża jakiś jegomość i prosi o budzik. Za chwilę przychodzi służący i melduje:

— Proszę pana gospodarz, kazał powiedzieć, że budzika nie ma ale za to pożyczy zegar, co bije co pół godziny tak głośno, że za każdym razem pana obudzi.

SPODNIE.

ŻEBRAK: — Łaskawy panie, czy nie ma pan dla mnie parę starych spodni?

PAN: — W tej sprawie musicie się zwrócić do mojej żony.

ŻEBRAK: — Dobrze, ale wolałbym parę męskich spodni.



Zawody o puhar redakcji „Siedmiu Groszy"

O prymat w piłkarstwie powiatu Pszczyńskiego

Redakcja czasopisma „Siedem Groszy" organizuje zawody footbalowe o mistrzostwo powiatu Pszczyńskiego ofiarując puhar, dla zwycięskiej drużyny.

W zawodach tych udział brać mogą wszystkie drużyny footbalowe, mające swą siedzibę na terenie powiatu Pszczyńskiego, bez względu na przynależność związkową. A więc udział brać mogą towarzystwa i kluby należące do **Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej**, następnie **Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej**, towarzystwa robotnicze i inne.

Kluby i towarzystwa mające zamiar brania udziału w zawodach, uprasza się **o nadesłanie zgłoszenia**, na adres redakcji „Siedem Groszy". **Zgłosz. przyjmuje redakcja w terminie do 8 lipca br.**

8 lipca br. odbędzie się **zebranie zainteresowanych klubów**, na którem **wybrana zostanie Komisja**, mająca za zadanie **opracowanie regulaminu**, zalegalizowanie regulaminu przez **miarodajne związki, wreszcie techniczne przeprowadzenie zawodów i ich weryfikowanie**. Komisja te składać będzie się **prawdopodobnie z 5 członków.**

Projektuje się przeprowadzenie zawodów **systemem olimpijskiem**, przyczem spotykać się będą drużyny, **najbliżej z sobą sąsiadujące. Przegrywająca drużyna odpada a wygrywająca wchodzi do dalszej kolejki, aż do finału.**

Terminy spotkań o puhar uzgodnione zostaną między klubami, zgodnie z wolnemi terminami, by nie kolidowały z terminami zawodów związkowych.

Wydawnictwo **„Siedem groszy"** dostarczy do zawodów o puhar dostateczną ilość **artystycznie wykonanych plakatów**, zapowiadających mecz footbalowy. Poza puharem, dla drużyn biorących udział w zawodach, **przewidziane są nagrody książkowe itd. Zgłoszenie bezpłatne.**

„Cracovia" Kraków — S.K. „Orłowa"

2:2 (2:1)

Powyższy mecz, rozegrany na boisku w Orłowej, zgromadził w pierwszy dzień świąt około 1500 widzów. Polacy **wystąpili z silną rezerwą** w miejsce graczy, wyznaczonych do reprezentacji Polski w walce przeciwko Belgom w Warszawie. Mimo osłabienia **wykazali jednak wysoką klasę i pozostawili po sobie jaknajlepsze wrażenie.**

Przed meczem orkiestry **odegrały hymny polski i czeskosłowacki**, poczem mecz rozpoczął honorowym wykopem piłki na boisko, burmistrz miasta Jarząbacz.

W pierwszej połowie gry Polacy uzyskują przewagę i prowadzą w stosunku 2:0. Dopiero krótko przed pauzą, gospodarze zdobywają bramkę z karnego.

W drugiej połowie gra jest więcej wyrównana. Drużyna miejscowa **gra nadzwyczaj ofiarnie** i w 15 min. wyrównuje przez Kempnego. Stosunek ten utrzymuje się do końca.

Sędziował p. Bejbl — dobrze.

Cracovia wystąpiła w składzie następującym: Malczyk, Dzierza, Doniec, Wojewoda, Kwieciński, Ziszko, Czarnik, Tokar, Kanapiec, Kosziat i Zembaczyński.

Skład miejscowych: Grygarek, Beranek, Tłołka, Budina, Krakwia, Michałek, Smitka, Petrnek, Kożusznik, Podleśny i Brachczok. Podleśny grał tylko pierwszą połowę, potem zastąpił go Kempny.

W przedmeczu rez. miejscowych pokonała I a SK. Poruba w stosunku 4:0.

O mistrzostwo robotnicze Polski

w zapasach i podnoszeniu ciężarów

3 bm. odbyły się w Katowicach **zawody o mistrzostwo robotnicze Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.** Mimo odpowiedniej propagandy **zainteresowanie zawodami było bardzo małe.** Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Podnoszenie ciężarów: (trójbój olimpijski).

Do tej konkurencji stanęło **23 zawodników,** obsadzając tylko 5 klas. **Brak wagi muszej i ciężkiej.**

Waga kogucia: **Himel** (Świętochłowice **420 funtów;** waga piórkowa: **Pietruszek** (Bielsko) **405 funtów;** waga lekka: **Salbert** (Świętochłowice) **440 funtów;** waga średnia: **Dudka** („Siła" Komorowice) **410 funtów;** waga półciężka: **Meisel** (Mysłowice) **530 funtów i Bugla** (Chwałowice) **500 funtów.**

W zapasach reprezentowanych było **9 klubów; 31 zapaśników.** Wyniki końcowe są następujące: **Jarzombek** (Mysłowice) pokonał **Zawilskiego** (Warszawa). Waga kogucia: **Pawłowski** (Mysłowice) pokonał **Mianowskiego** (Warszawa). Waga piórkowa: **Krzyżowski** (Boguszowice) zwyciężył **Dordę** (Boguszowice). Waga lekka: **Kalinowski** (Warszawa) pokonał **Szwedę** (Boguszowice). Waga średnia: **Sobik** (Boguszowice) zwyciężył **Kowalewskiego** (Warszawa). Waga półciężka: **Pindel** (Bielsko) pokonał **Buglę** (Chwałowice).

Tilden w Katowicach

Jak się dowiadujemy, zarząd sekcji tenisowej K. S. „Pogoń" Katowice nawiązał ostatnio stosunki z grupą tenisową słynnego „Big Billa-Tildena".

Tilden, jak się dowiadujemy, zamierza w ciągu lata rozegrać w Europie szereg meczy, przyczem jego partnerem byłby również doskonały tenisista Amerykanin **Barnes.**

Tilden przybyć ma do Katowic wprost z Wiednia w drodze do Warszawy. Pertraktacje są w toku i należy przypuszczać, że kierownictwu „Pogoni" uda się pomyślnie zrealizować projekt sprowadzenia tak doskonałej rakiety bożyszcza kortów — Tildena.

Echa meczu

Polska — Belgja

W kołach sportowych oceniają bardzo ostro wyniki spotkania polsko-belgijskiego. — Piłkarze polscy w meczu niedzielnym, przegrywając 0:1, wykazali, że polski sport piłki nożnej znajduje się w stanie katastrofalnego chaosu. Drużyna belgijska bowiem zupełnie nie należy do najdoskonalszych i nasi górowali nad nią przez większą część gry większą sprawnością w polu, natomiast Belgowie potrafili wyzyskiwać sytuacje i celnie strzelać, podczas gdy nasi piłkarze zupełnie strzelać nie umieją. Również wynik zawodów lekkoatletycznych przy uwzględnieniu znacznie mniejszej klasy gości, nie może być uznany za świetny, albowiem różnica w punktach na korzyść Polski powinna była być o wiele większa.

NOWY MISTRZ ŚWIATA W BOKSIE.



Jimmy Mac Larnin pokonał w Los Angeles dotychczasowego mistrza świata w wadze koguciej Young Corbetta zdecydowanie na punkty.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncka zaczął dziś mordować
fotograf, co stał na drodze,
by dał psa sfotografować,
gdyż mu się podoba srodze.

Fronck rad się na to zgadza,
bowiem nic to nie kosztuje,
„C l a p k a" wnet na ziemi sadza
i do „z d j ę c i a" go szykuje.

Lecz, że pies się trochę zżyma
i kręci się dookoła,
więc fotograf „k i c h ę" trzyma
i „siedź, Ciapuś, siedź!" — wciąż woła

Nagle piesek kiszkę zoczył,
a, że bardzo był zgłodniały,
więc ponad aparat skoczył
i... łap w zęby kąsek cały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.